



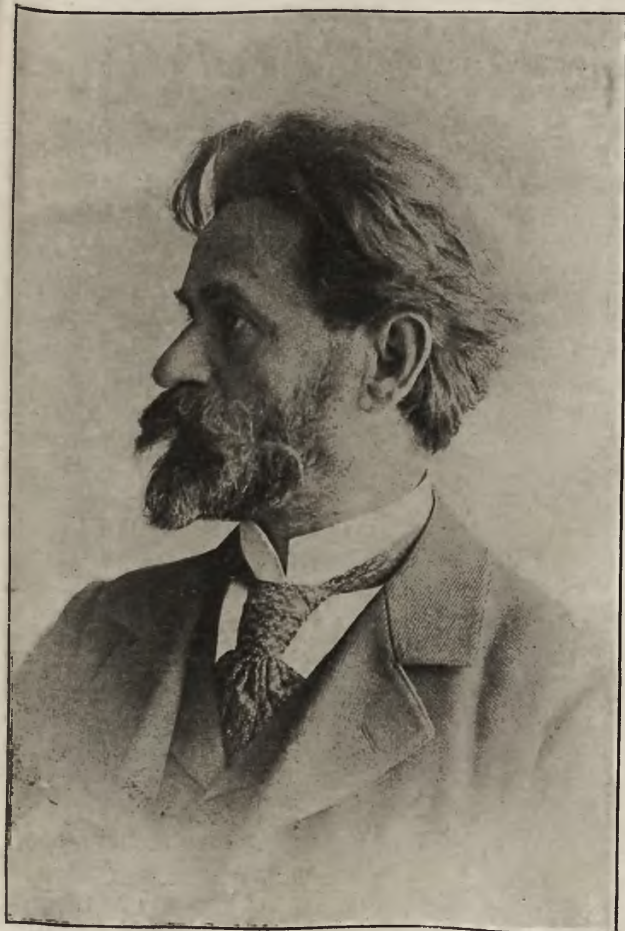
„Gwiazda“ w Stryju i jej prezes: Jan Wehrstein, prezes „Gwiazdy“ i radny miasta Stryja.

wniosek doskonale rozważył i przy głosowaniu kieruje się jedynie d. brem miasta. Gorący patriota, ukochał p. Wehrstein miasto Stryj całą potęgą duszy i dla dobra tego miasta poświęcił swe siły.

W ubiegłym tygodniu odbywały się w „Gwiazdzie“ stryjskiej wybory prezesa. Członkowie „Gwiazdy“ chcąc dać wyraz uznania i podziękę za pracę około rozwoju tego stowarzyszenia dla p. Wehrsteina, wybrali go jednogłośnie prezesem. P. Wehrstein dokończy, jako prezes „Gwiazdy“, budowy własnego domu tego stowarzyszenia, rozpoczętej za jego głównie staraniem.

Tragedya miłosna we Lwowie.

Serce ludzkie i dusza ludzka pozostaną z pewnością na zawsze niezbadaną, niewyjaśnioną zagadką. I nie znajdzie się nigdy filozof, któryby potrafił wytłumaczyć sprzeczności, jakie często charaktery ludzkie wykonują, któryby potrafił wytłumaczyć, jak się to dzieje, że są ludzie, którzy żyjąc w brudzie, w upadku, w atmosferze zgnilizny moralnej, potrafią przecież kochać szczerze, bezinteresownie, potrafią utrzymać pewną czystość i uczciwość serca. Taką właśnie dziwną, złożoną indywidualnością była zmarła w zeszłym tygodniu śmiercią samobójczą



Pomnik Isakowicza we Lwowie: Prof. Jul. Bełtowski twórca pomnika Isakowicza we Lwowie. (Treść na str. 3).

Anna Czubakówna, znana pod nazwiskiem Zborowskiej.

Losy jej, to krótka, a tak często powtarzająca się historia, której początkiem uwiedzenie, dalszym ciągiem włóczęga i poniewierka po kawiarniach naszych, a końcem śmierć w nędzy i ostatecznym upadku lub samobójstwo.

Czubakówna urodziła się w Kłaju, wychowała się jednak w Krakowie. Jako piętnastoletnie dziewczę, ładne, dobrze rozwinięte, przybyła do Lwowa. Tu wnet rozstrzygnął się jej los. Pozbawiona opieki i ciepła rodzinnego domu, padła ofiarą jakiegoś niesumiennego lowelasa, który uwiódł ją, a następnie jak sprzęt zużyty zostawił na bruku. W wypadkach takich, dość częstych niestety, zwykły dziewczęta, o ile mają pewną ogładę, udawają się na posady kasyerek w kawiarniach. To samo stało się z Czubakówną. Wyjechała do Stanisławowa pod przybranym nazwiskiem Zborowskiej i tam przez jakiś czas była w jednej z kawiarni. Nie długo jednak. Po kilku tygodniach bowiem zawarła bliższą znajomość z oficerem S., który wziął ją na utrzymanie. Stosunek ten trwał około dwu lat, aż pułk w którym oficer ów służył, został przeniesiony ze Stanisławowa do innej miejscowości. Wówczas Zborowska wróciła do dawnego życia. Wędrowała z posady na posadę, przebywała kolejno w Czerniowcach, w Stanisławowie, w Przemyśle, we Lwowie, w Rzeszowie, wszędzie nie długo, wszędzie w tym samym charakterze: kasyerki kawiarnianej. A jakie jest życie takiej kasyerki, jakie jej obowiązki, to rzecz aż nadto dobrze znana.

W roku 1902 znalazła się znowu we Lwowie. Tu poznała się z młodym profesorem dr. K., a znajomość między nimi zmieniła się wnet w bardzo bliski, bardzo zażyły stosunek. I rzecz dziwna. Ta dziewczyna, która przez szereg lat bez wielkich skrupułów zmieniała kochanków jak rękawiczki, która nie była oporną nikomu, kto jej zapłacił szampa lub kupił prezencik, ta sama dziewczyna pokochała dr. K. jakimś dziwnie czystym, dziwnie głębokim i serdecznym uczuciem. I przez dłuższy czas była mu wierna. A gdy później wierność tę łamała, to się do tego przyznawała, tłumacząc się naiwnie, że szło jej tylko o większe dochody, aby mogła lepiej i piękniej się ubrać i aby w tem ubraniu jemu i tylko jemu lepiej się podobać.

Stosunek ten, spokojny, jednostajny trwał przeszło dwa lata. Zwolna jednak zaczęło się coś psuć... Zborowska, w następstwie ogromnie nieregularnego, niehygienicznego życia przez dłuższy czas, przez czas swych wędrówek po nocnych kawiarniach, poczęła zdradzać coraz silniejsze zdenerwowanie, graniczące z histerią. Co raz częściej przychodziło między nią a dr. K. do scen, kończących się zwykle sprzeczkami i prośbami o przebaczenie, scen nie miłych, czasem wprost kompromitujących. Dr. K., który do tej dziewczyny szczerze się przywiązał, który cenił w niej czystość jej uczucia, chciał wystarać się dla niej o zajęcie, któreby wypełniło nudę i czerzość jej życia i przyprowadziło do pewnej równowagi duchowej. Zborowska odmawiała. Zadawała się tem, co jej dr. K. na utrzymanie dawał i co jej ostatecznie wystarczało, a do cięższej pracy wzięść się nie chciała. Stan ten ciągłych nieporozumień, a po nich przeprosin, trwał parę miesięcy. W ostatnich czasach zdenerwowanie Zborowskiej doszło do ostatecznych granic. Wówczas dr. K. postanowił dać jej do wyboru: albo zaprzestanie awantur albo będzie musiała z nim się rozstać. I na krótko znowu wrócił spokój. Wnet jednak awanturnicze sceny się ponowiły. Dr. K., tym stanem rzeczy sam z równowagi wyprowadzony, w ubiegłym czwartek zawezwał interwencji policyjnej, która wydała Zborowskiej zakaz odwiedzania dr. K. To było dla tej dziewczyny ciosem, którego nie mogła przeżyć. W parę godzin później odebrała sobie życie, zażywwszy w swoim mieszkaniu cyankalium. Straszna tę truciznę wzięła ona już dawniej pokrywając z szafy dr. K., a wobec jego natarczywych żądań oddała mu flaszkę, część jednak zawartości schowała w domu. Reszty tej, mimo poszukiwań z agentem policyjnym, dr. K. nie mógł odzyskać, a reszta ta w zupełności wystarczyła do zabicia jej.

W dzisiejszym numerze podajemy fotografię Anny Czubakówny vel Zborowskiej.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy o nadsyłanie przedpłaty, a to celem uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma. Wszyscy nowo-przystępujący prenumeratorzy, którzy pismo nasze zaprenumerują wprost w centralnej administracji **Kraków, Zaczysze 7**, otrzymają bezpłatnie początki drukujących się obecnie powieści:

„Bojownicy“ i „Córka żebraczki“.



Fot. W. Wybranowski. Lwów. Pomnik Isakowicza we Lwowie: Pomnik arcybiskupa Izaaka Isakowicza w katedrze ormiańskiej we Lwowie. (Treść na str. 3).

Kącik humorystyczny.

Nasze dzieci.

Ojciec: No, taki upał, że chyba pójdę do gabinetu i zabawię się w Adama.

11-letnia córeczka: Tak? to niech mamusia zabawi się w Ewę, a otomana niech będzie drzewem wiadomości dobrego i złego.

Roztargniona.

Służąca: Proszę pani przyszedł człowiek z drewnianą nogą!

Pani: Dziękuję — nie potrzeba!